

Babcie na ratunek



Malgosia Librowska

BookEdit

Babcie na ratunek

Copyright © Małgorzata Librowska, 2024

Projekt okładki: Weronika Wojtaszewska

Ilustracje na okładce: © Weronika Wojtaszewska

Redakcja: Anna Godlewska

Korekta: ERATO

e-book: JENA

ISBN 978-83-68032-86-4

Wydawca

BookEdit

tel. 512 087 075

e-mail: redakcja@bookedit.pl

www.bookedit.pl

facebook.pl/BookEditpl

instagram.com/bookedit.pl

Pokój Tosi. Stratford-upon-Avon

Na malowniczej farmie, niedaleko słynnego angielskiego miasteczka o nazwie Stratford-upon-Avon, mieszka Tosia i jej polska rodzinka. W tym miasteczku urodził się William Szekspir i od czasu, kiedy czterysta lat temu napisał trzydzieści siedem dramatów i sto pięćdziesiąt cztery sonety, co roku zjeżdża się tu czteromilionowa szarańcza turystów ze wszystkich zakątków świata.

Turyści to bardzo dziwny gatunek ludzi.

Szwendają się bez celu po mieście, blokują chodniki dzieciom na hulajnogach i robią wielkie kolejki w Hoorays – ulubionym sklepie z lodami. Ponadto mają żołądki bez dna i są wiecznie głodni, więc wypijają tony gorącej czekolady, pochłaniają stopy gofrów z nutellą i zachwycają się angielskimi sconesami, które wcinają bez opamiętania w każdej kawiarni.

A wszystko to z miłości do Szekspira.

Czasami Tosia przygląda się posągowi Szekspira w kościele Świętej Trójcy i ma wielką ochotę utrzcć mu nosa i powiedzieć, że oprócz niego mieszkają tu również inni ludzie. Są mali albo duzi i grubi, albo chudzi. Mówią różnymi językami. Są czasem bardzo smutni, a czasem bardzo weseli, a ich historie są tak bogate jak komedia, tragedia i dramat razem wzięte. Niestety. Pan Szekspir zamarł w patetycznej pozie i ani myśli z Tosią

rozmawiać. „W porządku” – mówi Tosia. W takim razie ja opowiem ci teraz swoją historię. I będziesz jej musiał całej wysłuchać. Od początku do końca.



Rozdział 1

Poznajcie naszą rodzinę

Oto Tosia. Tata często nazywa ją czule Tosieńką, a jak się wścieknie to woła „Tośka!”. Tosia nie cierpi być „Tośką” i już nieraz skarżyła się z tego powodu. Tata obiecał, że przestanie tak się do niej zwracać, ale ma za dużo spraw na głowie i jest bardzo zapominalski. Tosia jest wysoka, jak na swoje dwanaście lat, uwielbia czytać wiersze i od roku chodzi do szkoły średniej. Codziennie dojeżdża tam autobusem.

Szkoła Tosi szczyli się tym, że w skrzydle jej tudorskiego gmachu Szekspir oświadczył się swojej przyszłej żonie, Anne



Hathaway. Tosia uwielbia swoją szkołę, a szczególnie fakt, że jest wyłącznie dla dziewcząt i żaden z jej nieznosnych braci nie ma tam wstępu.

Poza tym w rodzinie Tosi jest pełno dziwnych charakterków.

Dziewczynka ma troje rodzeństwa i to samych chłopaków, a ona jest trzecia z kolei. Przed nią przyszli na świat Wincent i Franek. A po niej Henryczek.

Mama Lucynka zawsze mówiła, że bardzo chciała mieć córeczkę. Po dwóch chłopakach marzyła o kochającej poezję dziewczynce i Tosia okazała się tą... tą... tą najwspanialszą córeczką, jaką mogła sobie tylko wyobrazić!

A dodajmy, że mama Tosi miała całkiem niezłą wyobraźnię.

Po narodzinach dziewczynki było już tak dobrze, że mama Lucynka chciała jeszcze więcej takich grzecznych kruszynek. Podobno nawet sama Tosia ją namawiała, bo mając dwa latka, uwielbiała zaglądać do wózków i zachwycać się śliniącymi się bobaskami...

Ugh!!! Teraz już nie cierpi tych srajdków...

Mama nie mogła oprzeć się sprezentowaniu Tosi młodszego rodzeństwa i w taki właśnie sposób przyszedł na świat Henryczek.

Tosia w tym momencie przelyka łezkę, bo jej mamy już nie ma z nimi. Zmarła niedawno i od tej pory wszystko się dla Tosi zmieniło. Dom wygaś, tata pracuje od rana do nocy, chłopaki się ciągle kłócą, a Tosia nie ma z kim poczytać wierszy i do kogo się przytulić.

Ale wróćmy do początku.

Najstarszy brat Tosi, Wincent, ma już niemal 17 lat i zaraz wyfrunie z domu na uniwersytet. Jest bardzo szarmancki i grzeczny. A do tego OKROPNIE małomówny. Kiedyś prześadywał w swoim pokoju cały czas i w ciągu pięciu lat szkoły



żywa dusza nie przestąpiła progu jego pieczary. Rodzina żartuje, że najlepiej pójdą mu egzaminy do MI5. Myślicie pewnie, że to zawodowy pustelnik? Guzik prawda. Od czasu, kiedy poszedł do Sixth Form (szkoła maturalna), tak się rozkręcił towarzysko, że jeśli chce się z nim pogadać, to trzeba się umawiać na wizytę. Ciągłe organizuje jakieś imprezy z kolegami. Albo każe się wozić na hackathony. I żeby tego było mało, postanowił wyhodować sobie sześcioopak i codziennie chodzi do siłowni. Pożera przy tym ogromne ilości protein w postaci kotletów schabowych, steków i burgerów. A jak protein nie ma na stole, to obiad się w ogóle nie liczy! Tata się wtedy wścieka i awantura gotowa.

Potem jest Franek – drugi z kolei.

Franek podchodzi do życia oszczędnie w każdym calu. Nie tylko skrupulatnie odkłada pieniądze do ukrytego w szafie sejf, ale... oszczędza też skarpetki, nosząc tę samą parę po kilka dni z rzędu! Poza tym Franek ciągle ćwiczy triki freestyle football jak Skóra Around the World. Robi to tak zacięcie, że przed



wyjściem do szkoły musi odrabiać lekcje na kolanach. I to już doprowadza tatę do rozstroju nerwowego.

Za to rówieśniczki Franka przepadają za nim i często podpytują Tosię, czy jej starszy brat ma już dziewczynę. Szkoda, że nie wiedzą o jego okropnym zwyczaju chodzenia spać w mundurku i noszenia tych samych skarpetek po kilka dni z rzędu... Tosia to wszystko wie i czasem ma ochotę im to wykrzyczeć, kiedy jest wściekła na Franka. Ale na razie trzyma buzię na kłódkę. Ta informacja może się jeszcze kiedyś przydać.

Siostra mamy, ciocia Grazia z Gdańska, też ma słabość do Franka i ciągle obiecuje mu przywieźć dziewczynę z Polski. Franek jednak niezmiennie odpowiada, że nie chce. Jest jednak tego pewien powód. Jakiś czas temu rzucił swoją pierwszą dziewczynę – Katy. W akcie zemsty Katy nasłała na niego gang przyjaciółek – flecistek, które obijały go całą gromadą za każdym razem, gdy mijali się w szkolnym korytarzu. Wreszcie nie wytrzymały, dopadły Franka w pokoju muzycznym i stłukły instrumentami dętymi, gdzie popadło.

Zatem z dętymi lepiej nie zaczynać.

– Franek otrzymał ważną lekcję życiową – skwitowała to zajęcie ciocia Grazia z Gdańska, dodając: – Ja tylko cię błagam, Franczku, zachowaj dla niej szacunek. To jest bardzo utalentowana flecistka.

I wreszcie jest Henryczek...



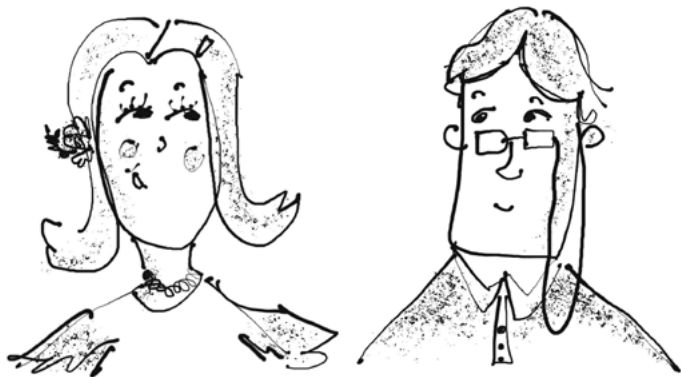
Nikt w tym domu nie ma tak wielkiej pasji jak on. Marzy o zostaniu aktorem i reżyserem. Śni mu się Królewski Teatr Szekspirowski w Stratfordzie i wystawianie tam adaptacji ulubionych spektakli. Henryczek ma już dziewięć lat, uwielbia porównywać się do Szekspira i nie cierpi chodzić do polskiej szkoły sobotniej. Kiedy nie wiadomo, gdzie jest, to znaczy, że montuje coś w „teatrze”. To taka szopka, która udaje salę teatralną. Zgromadził tam stosy kostiumów oraz setki starych kartonów, które potem skleja i maluje, majstrując scenerię do swoich licznych przedstawień. Często też ogląda na Youtube wywiady

ze znanymi aktorami, żeby dowiedzieć się, jak osiągnęli sławę i jak wyglądają kulisy teatru.

Poza tym Henryczek nienawidzi książek, ale za to połyka w całości programy teatralne. W swoim pokoju ma ich chyba setki i nie skłamię, jeśli powiem, że zna w najmniejszych szczegółach historię życia niemal każdego aktora. Henryczek ma też pewną wielką słabość... Zrobi wszystko za lody, bo te (po teatrze) też kocha najbardziej w świecie.

A oto tata, czyli Mundek...

Jest świetnym facetem i radzi sobie dzielnie z całą czwórką. Tata wykłada ekonomię na uniwersytecie, ma bardzo dużo pracy, jest często zamyślony i nosi okulary, które tak jak pan Hilary ze znanego wiersza ciągle gdzieś gubi. Mundek poznał Lucynkę, kiedy ta przyjechała do Krainy Szekspira szkolić swój angielski i zaprosił do Królewskiego Teatru Szekspirowskiego na pierwszą randkę. Mama kochała teatr, więc taki kulturalny chłopak od razu ją zachwyił. I tak rozkwitła miłość między panem wykładowcą i panią nauczycielką dramy. A owocem tej miłości jest właśnie nasza czwórka i nasz adoptowany, wiecznie głodny pies.



Niestety, ta piękna bajka zakończyła się rok temu, kiedy mama przegrała walkę z rakiem. To był najsmutniejszy dzień w życiu... Mama Lucynka pachniała frezjami, piekła przepyszne ciasteczka z wiśniową konfiturą i czytała bajki, a w jej czułe objęcia można się było zapaść na całe popołudnie. To były piękne czasy. Od tamtej pory tata podszkolił swoje umiejętności w gotowaniu i robi najlepsze pulpety na świecie. Pulpetów musi strzec jak oka w głowie, bo często bywa tak, że mu Flora je wykrada z talerza.

Florka dołączyła na farmę dopiero dwa lata temu. Była słodkim szczeniakiem, którego widok roztopiłby serce największego bandziora. Teraz jest już psią szefową, która uwielbia wspinać się po krzesłach i podkraść jedzenie ze stołu, kiedy nikt nie patrzy.

